

Moje podróże

1 WRZESIEŃ 2017

MOJA PASJA

Jesienne inspiracje Lubuskie

Dlaczego warto jechać do Rumunii?.

Małe wielkie podróże

Dlaczego podróżuję? - post
gościnny Anny Piwowskiej.

Barcelona Gaudiego - relacja z podróży

Lotniskowy poradnik.

Artykuły:

CZY WARTO SIĘ UBEZPIECZAĆ?

Zbliża się termin Twojego wyjazdu? Prawie wszystko już przyszykowane i spakowane? Czy pamiętasz o ubezpieczeniu turystycznym. Przeczytaj jakie to ważne żeby je mieć.

INWAZJA TURYSTÓW JAK JEJ UNIKNĄĆ?

Nie lubisz tłumów turystów zalewających każdą turystyczną miejscowość i atrakcję? Nie chcesz jednak rezygnować z podróży? Przeczytaj o moich sposobach na spokój i ciszę w podróży.

MAŁE WIELKIE PODRÓŻE

Wcale nie musisz jechać daleko i na długo żeby podróżować. Wystarczy, że rozejrzysz się dookoła i zobaczysz jak wiele ma do zaoferowania Twoje własne podwórko.

DLACZEGO PODRÓŻUJĘ?

Ania niedawno odbyła niezwykłą, daleką i długą podróż. W artykule dzieli się swoimi doświadczeniami i opowiada dlaczego podróżuje.

PODRÓŻE KULINARNE

Przepis na moje ulubione szkockie, maślane ciasteczka i orzeźwiający Aperol.





Jesienne inspiracje - Lubuskie

Mieszkłam w Zielonej Górze 25 lat. Moje rodzinne miasto było po prostu fajne, jednak nie pamiętam, żebym się nim zachwycała i w pełni korzystała z jego walorów. Fakt, wyjeżdżaliśmy nad pobliskie jeziora i czasami korzystaliśmy z niedalekich atrakcji. Jednak miasta, jak Kraków, Gdańsk czy Wrocław, były dla mnie bardziej atrakcyjne i budzące nieodpartą chęć zwiedzania.

W Zielonej uwielbiałam krótkie odległości, brak korków (oj przepraszam, korki są, kiedyś koleżanka powiedziała, że stała po pracy w ogromnym korku, pytam, ile czasu, ona odpowiedziała: 10 minut – no tak, faktycznie ogromny korek, jak na zielonogórskie warunki; znajoma niech unika Krakowa jak ognia, bo tutejsze korki, zresztą wiesz jakie one są), kochałam Kluby Studenckie jak, Gęba i Karton, gdzie rozwijało się wspaniałe Zagłębie Kabaretowe. Trudno mi powiedzieć coś o lasach, grzybach, jagodach, czystym powietrzu - one po prostu były, z tymi rzeczami stykałam się na co dzień, więc nie stanowiły atrakcji.

Zresztą, czy lasy, świeże powietrze i grzyby w ogóle mogą być atrakcją? Teraz (jak od 11 lat mieszkam w Małopolsce) okazuje się, że bardzo pożądaną i ginącą w naszym zatrutym i „szyszkowym” kraju.

Tęsknię więc za pachnącymi lasami za „maślanym” czystym powietrzem, za jeziorami, które są dostępne w pół godziny jazdy samochodem, za atrakcjami turystycznymi, które nie są oblegane przez tłumy turystów.

Za każdym razem jak wracam do Zielonej Góry (kilka razy w roku) doceniam, to moje rodzinne miasto. Wciągam czyste powietrze, chodzę na spacer, zwiedzam okoliczne atrakcje, których - jak się okazuje - jest bardzo dużo. Korzystam z tego, co lubuskie ma do zaoferowania. Podziwiam, cieszę się, korzystam i dzielę.

Jesienne inspiracje - Lubuskie

Dlaczego Lubuskie i dlaczego na jesienią?

Ponieważ jest Winobranie, pogoda jest idealna na zwiedzanie, a kolory jesieni w Lubuskiem są przepiękne. Oto, moim zdaniem, najważniejsze atrakcje, które oferuje Lubuskie:

Winobranie – mówi się, że jest to największe święto wina w Polsce. Pewnie jest w tym dużo racji. Jednak sam jarmark, który odbywa się na ulicach Zielonej Góry, moim zdaniem, do rewelacyjnych nie należy. Dużo kiczu, chińszczyzny, budek z przeciętnym jedzeniem (wybaczcie ziomale, ale tak jest). Za to imprezy, które towarzyszą temu świętu, są godne uwagi. Dodatkowo wiele, jeśli nie wszystkie lubuskie winnice otwierają swoje wrota dla zwiedzających. Polecam wybrać się właśnie w tym terminie do Zielonej Góry i skorzystać z atrakcji oraz imprez, które odbywają się tylko wtedy.

Więcej informacji o Winobranii i jego programie znajdziecie tutaj:

www.emwinobranie.zgora.pl

Łągów – „Pęta Ziemi Lubuskiej” – jezioro, piękny, gotycki zamek joannitów, z wysoką wieżą oraz niezwykle wakacyjną imprezą: „Lubuskie Lato Filmowe”.

Winnica - Winny Dworek w Górzycowie -warto zadzwonić i zapytać, czy można przyjechać np. na kawę lub zarezerwować stolik, żeby zjeść posiłek. Piękny dworek oraz niezwykle położona winnica. Tutaj możesz zorganizować również spotkanie, uroczystość lub degustację lokalnego wina i serów.

Więcej informacji:

www.winnydworek.pl

MRU- jeśli lubisz historię, koniecznie wybierz się do Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. To system umocnień stworzony przez Niemców w latach 1934–1944 dla ochrony wschodniej granicy III Rzeszy. Więcej informacji: www.bunkry24.pl

Opactwo Cystersów w Gościkowie-Paradyżu – unikatowy kompleks zabytków: kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, budynki klasztorne, teren dawnych ogrodów wraz z siedemnastowiecznym murem. Obecnie siedzibę w nim ma Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej.

Więcej informacji:

www.paradisus.pl

Park Mużakowski – rozciąga się na terenie Polski i Niemiec. Jest największym parkiem krajobrazowym w stylu angielskim (zarówno w Polsce jak i w Niemczech). Polecam wypożyczyć rower i zwiedzać w ten sposób Park.

Więcej informacji:

www.park-muzakowski.pl

Geopark Łuk Mużakowa – ścieżka „Dawna Kopalnia Babina” – niezwykle barwne zbiorniki wodne powstały po zapadnięciu i zalaniu pokładów odkrywkowej kopalni węgla brunatnego i iłów ceramicznych BABINA. Również polecam objazd rowerem.

Więcej informacji:

www.wrotalubuskie.eu/PL/obiekt_turystyczny/szczegoly/524/237/Geopark_Luk_Muzakowa/

Figura Chrystusa Króla Wszechświata w Świebodzinie – najwyższa na świecie rzeźba przedstawiająca Jezusa Chrystusa.

Park Krasnala - słynie z największej figury krasnala na świecie. Krasnal Soluś ma 541cm wysokości i został wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa. Fantastyczne miejsce dla rodzin z dziećmi.

Więcej informacji:

www.park-krasnala.pl

Jesienne inspiracje - Lubuskie

Zielona Góra i Gorzów Wielkopolski – dwa najważniejsze miasta województwa lubuskiego.

Więcej informacji:

www.cit.zielona-gora.pl/ – Zielona Góra

www.gorzow.pl/system/obj/2598_Ulotka_Gorzow2016_PL.pdf – Gorzów Wielkopolski

Rejsy po Odrze Galarami: www.galary.wix.com/cigacice

Rejsy po Odrze Statkami Laguna i Zefir:

www.odra2014.pl/

Lubuski Szlak Wina i Miodu: www.winiarze.zgora.pl/

Poniższy link to kopalnia wiedzy na temat lubuskich atrakcji:

www.atrakcjelubuskie.pl

A tutaj możesz pobrać darmowe przewodniki:

<http://atrakcjelubuskie.pl/foldery-lubuskie-po-drodze.html>

Dlaczego polecam moje rodzinne strony?

Przede wszystkim dlatego, że mało osób wie, jak dużo niezwykłych atrakcji Lubuskie ma do zaoferowania, a co za tym idzie, nie jest to jeszcze region bardzo turystyczny. Niejednokrotnie przekonałam się, że nawet w długie weekendy można znaleźć wiele atrakcyjnych i zacisznych miejsc.

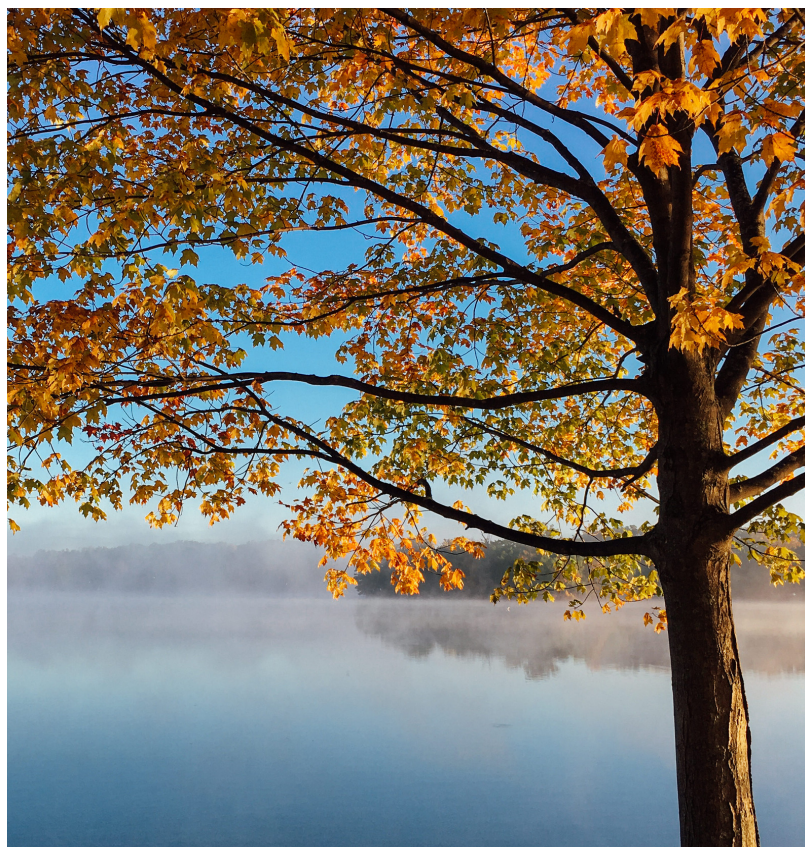
Mówi się też, że Lubuskie to kraina tysiąca jezior. Oczywiście nie ma tysiąca jezior, ale jest ich ponad 500!!!

Wiedzieliście??? Mamy się więc czym pochwalić, zwłaszcza że wiele z nich kusi czystością wody. Świetne ośrodki żeglarskie stają się rajem dla kajakarzy.

Połowa województwa lubuskiego to wspaniałe lasy, raj dla grzybiarzy, miłośników sportów takich jak: nordic walking, rowery, bieganie itp.

Mam nadzieję, że choć troszeczkę zainspirowałam Cię do nowej podróży!

Zatem zaplanuj wycieczkę w Lubuskie!!!



LOTNISKOWY PORADNIK



JAK SIĘ ZACHOWYWAĆ NA LOTNISKU?

PRZYJEDŹ OKOŁO 2 GODZIN WCZEŚNIEJ NA LOTNISKU

ZACHOWUJ SIĘ SPOKOJNIE, NIE DENERWUJ SIĘ

NIE ROZMIENIAJ PIENIĘDZY NA LOTNISKU

NIE WYJMUJ CZĘSTO PORTFELA I DOKUMENTÓW, WYJMIJ

TYLKO WTEDY KIEDY BĘDĄ POTRZEBNE

PAMIĘTAJ O JEDNYM MIEJSCU GDZIE CHOWASZ DOKUMENTY,

BILET

PŁYNY

ZAZWYCZAJ W BAGAŻU PODRĘCZNYM MOŻNA

MIEĆ PŁYNY W 100ML POJEMNIKACH, MAX

MOŻNA PRZEWOZIĆ 1 L PŁYNÓW!

JAK SIĘ SPAKOWAĆ?

JEŚLI ZABIERASZ ZE SOBĄ BAGAŻ PODRĘCZNY PAMIĘTAJ, ŻEBY BYŁ

ON ROZSĄDNIIE SPAKOWANY

SPRAWDŹ WCZEŚNIEJ KTÓRYCH PRZEDMIOTÓW NIE MOŻESZ

PRZEWOZIĆ W BAGAŻU PODRĘCZNYM

PRZESTRZEGAJ ZASAD PAKOWANIA PŁYNÓW, KOSMETYKÓW

NIE PRZEKRACZAJ DOPUSZCZALNEJ WAGI BAGAŻU

PAMIĘTAJ ŻEBY LEKARSTWA, PASZPORT I BIŻUTERIĘ ORAZ WAŻNE

DOKUMENTY SPAKOWAĆ DO BAGAŻU PODRĘCZNEGO

ZWRÓĆ UWAGĘ ŻEBY WSZYSTKO W TWOIM BAGAŻU BYŁO DOBRZE

POUKŁADANE, CZASAMI ZDARZA SIĘ OSOBISTA KONTROLA BAGAŻU I

TRZEBA GO OTWORZYĆ I POKAZAĆ WSZYSTKO CO SIĘ W NIM

ZNAJDUJE

JAK SIĘ UBRĄĆ?

WYGODNE BUTY, PAMIĘTAJ, ŻE MOŻESZ ZOSTAĆ POPROSZONY/A DO

ZDJĘCIA BUTÓW, ZAZWYCZAJ JEŚLI ONE SĄ ZA KOSTKĘ

KURTKE, SZALIK, CZAPKĘ, OKULARY SŁONECZNE, PASEK, KOSMETYKI

ORAZ WSZYSTKIE METALOWE RZECZY MUSZĄ ZOSTAĆ WYJĘTE I

POŁOŻONE DO PLASTIKOWEGO KOSZYKA

PRZED WYJAZDEM.

SPRAWDŹ CZY

ZAPAKOWAŁEŚ/AŚ?

DOKUMENT TOŻSAMOŚCI

BILET LUB KARTĘ POKŁADOWĄ

WIZĘ

WYSTARCZAJĄCĄ ILOŚĆ GOTÓWKI

KARTĘ KREDYTOWĄ

TELEFON KOMÓRKOWY

UNIWERSALNĄ ŁADOWARKĘ

TABLET LUB KOMPUTER

NIE BIERZ CZEGOŚ CO NIE BĘDZIE CI

POTRZEBNE, A

MÓGŁBYŚ/MOGLĄBYŚ ZGUBIĆ!

LEMON&LIME BIURO TURYSTYCZNE



Czy warto się ubezpieczać?

ROZMOWA Z EKPERTEM

Wakacje w pełni. W mediach znowu pojawiają się informacje o skutkach niewykupienia turystycznego ubezpieczenia. Zaprosiłam do rozmowy Monikę Tyrę, specjalistkę ds. Ubezpieczeń Turystycznych AXA TUIR SA, Oddziału Regionalnego w Poznaniu, która odpowie na najbardziej nurtujące mnie pytania. Mam nadzieję, że choć trochę przydadzą się one i Tobie podczas planowania tegorocznych podróży.

Wakacje w pełni. W mediach znowu pojawiają się informacje o skutkach niewykupienia ubezpieczenia turystycznego. **Zaprosiłam do rozmowy Monikę Tyrę, specjalistkę ds. Ubezpieczeń Turystycznych AXA TUIR SA, Oddziału Regionalnego w Poznaniu, która odpowie na najbardziej nurtujące mnie pytania. Mam nadzieję, że uzyskane informacje choć trochę przydadzą się i Tobie podczas planowania tegorocznych podróży.**

Czy warto się dodatkowo ubezpieczać podczas podróży? Jeśli tak, dlaczego?

Monika Tyrę: Koniecznie trzeba się ubezpieczać podczas podróży, chociażby dlatego, żeby w razie wypadku za granicą nie musieć ponosić kosztów leczenia w szpitalu, które są zazwyczaj bardzo wysokie. Dodatkowo w polisie mamy zawarte organizowanie i świadczenie natychmiastowej pomocy assistance, która zapewnia między innymi całonocny dyżur Centrum Alarmowego. Jest to bardzo pomocne na przykład przy bezgotówkowym rozliczaniu się ze szpitalem.

Czy karta EKUZ nie wystarczy? Dlaczego?

Monika Tyrę: Europejska Karta Ubezpieczenia Zdrowotnego działa **tylko w krajach europejskich.**

Na stronie NFZ czytamy:

„Korzystając z EKUZ zagranicą pamiętaj, że **podlegasz obowiązkowi i korzystasz z praw** wynikających z ustawodawstwa państwa członkowskiego UE/EFTA **na tych samych warunkach, co ubezpieczeni w tym państwie**”.

„**Należy jednak pamiętać, że w większości państw członkowskich UE/ EFTA ubezpieczony ponosi część kosztów związanych z udzielonymi świadczeniami rzeczowymi i koszty te nie podlegają refundacji przez Narodowy Fundusz Zdrowia (tzw. kwota współfinansowania)**”.

„Należy mieć na względzie to, że w ramach przepisów o koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego, z opieki medycznej na podstawie EKUZ można **korzystać wyłącznie u świadczeniodawców/lekarzy, którzy funkcjonują w ramach publicznego systemu opieki zdrowotnej w państwie pobytu**”.

EKUZ nie pokrywa też kosztów transportu medycznego i nie oferuje usług assistance.

Jakie są koszty leczenia za granicą? Czy może Pani podać jakieś przykłady?

Monika Tyrra: Info ze strony msz.gov.pl

Wyjeżdżając za granicę zawsze należy pamiętać o wykupieniu ubezpieczenia. Polisy nie są drogie, a koszty, jakie należy ponieść w razie ich braku, są wprost astronomiczne. Na przykład koszt wezwania karetki pogotowia waha się od równowartości 40 złotych w Egipcie do nawet 2 tysięcy złotych w Hiszpanii; wizyta u lekarza pierwszego kontaktu to wydatek dla nieubezpieczonego od 80 złotych w Rosji do ok. 600 złotych w USA; doba pobytu w szpitalu to obciążenie finansowe od 140 złotych we Włoszech do nawet 2700 złotych w Austrii; transport samolotem sanitarnym to, w zależności od kontynentu, koszt od 10 tysięcy do nawet 100 tysięcy złotych.

Jeszcze jeden przykład z AXA:

Przykład szkody z polisy bez rozszerzenia ochrony o następstwa chorób przewlekłych:

- młody mężczyzna, Hurghada, 04.04.2010 – śmierć w następstwie wylewu krwi,
- w Polsce leczył się przewlekłe na serce,
- koszty pobytu w szpitalu: 80 000 zł,
- koszty transportu ciała do Polski: 13 000 zł,
- Ubezpieczyciel odmówił pokrycia kosztów, gdyż Ubezpieczony nie posiadał zwyczajki za choroby przewlekłe,
- NFZ odmówił pokrycia kosztów, gdyż pokrywa tylko koszty z terytorium UE,
- wszystkie koszty pokryła rodzina zmarłego,
- koszty leczenia i sprowadzenia zwłok: ok. **100 000 zł.**

Jaką firmę należy wybrać, na co zwrócić szczególną uwagę podczas wyboru ubezpieczenia?

Monika Tyrra: Oczywiście należy wybrać AXA:

Należy zwrócić uwagę na:

- ograniczenia i wyłączenia odpowiedzialności, jakie dane Towarzystwo ma w Ogólnych Warunkach Ubezpieczenia,
- jakie są świadczenia assistance,
- czy i na jakich warunkach przewidziany jest udział własny ubezpieczonego,
- kiedy musimy wykupić dodatkową zwyczajkę (np. choroba przewlekła, amatorskie uprawianie sportów, praca fizyczna itp.).

Jaki wariant ubezpieczenia najlepiej wybrać?

Monika Tyrra: Jak widzieliśmy na podstawie powyższych przykładowych kosztów świadczeń medycznych, warto wybrać wariant, gdzie koszty leczenia nie są na minimalną sumę 10 000 €, tylko od 20 000 wzwyż. Zależy też, gdzie wybieramy się w podróż, bo np. w USA, Kanadzie, Japonii czy Australii koszty są bardzo wysokie i tam nawet 50 000 € może okazać się niewystarczające.

Warto na polisie zawrzeć Odpowiedzialność Cywilną za szkody wyrządzone osobom trzecim oraz szkody w mieniu.

Jeżeli zamierzamy uprawiać sporty, należy wykupić dodatkową zwyczajkę.

Na co należy zwrócić uwagę podczas wyboru korzystnej dla nas oferty ubezpieczeniowej? Jakie są „kruczki” podczas zawierania umowy ubezpieczeniowej?

Monika Tyrra: Tak jak powyżej.

Należy zwrócić uwagę na:

- ograniczenia i wyłączenia odpowiedzialności, jakie dane Towarzystwo ma w Ogólnych Warunkach Ubezpieczenia,
- jakie są świadczenia assistance,
- czy i na jakich warunkach przewidziany jest udział własny ubezpieczonego,
- kiedy musimy wykupić dodatkową zwyczajkę (np. choroba przewlekła, amatorskie uprawianie sportów, praca fizyczna itp.).

Jaki jest szacunkowy koszt dobrego ubezpieczenia wyjazdu np. na 7 dni do Włoch?

Monika Tyrra: KL 50 000 €

NNW 4 000 €

Bagaż 400 €

OC 50 000 €

Cena: 56,05 PLN

Ze zwyczajką za amatorskie uprawianie sportów: 70,06 PLN

Co oznaczają skróty KL i NNW? Na które z tych kwot należy zwrócić szczególną uwagę?

Monika Tyrra: KL są to koszty leczenia. Przedmiotem ubezpieczenia są niezbędne z medycznego punktu widzenia i udokumentowane koszty leczenia Ubezpieczonego, który podczas podróży zagranicznej musiał poddać się leczeniu w związku z nagłym zachorowaniem lub nieszczęśliwym wypadkiem.

NNW – przedmiotem ubezpieczenia jest życie i zdrowie

Ubezpieczonego podczas podróży zagranicznych:

1. w przypadku śmierci Ubezpieczonego w wyniku nieszczęśliwego wypadku, który miał miejsce podczas podróży zagranicznej;
2. w przypadku trwałego uszczerbku na zdrowiu Ubezpieczonego, będącego następstwem nieszczęśliwego wypadku, który miał miejsce podczas podróży zagranicznej (wysokość świadczenia wyliczana jest na podstawie tabeli uszczerbkowej).

NNW działa tylko przy następstwie nieszczęśliwego wypadku, a nie w przypadku nagłego zachorowania. Większą uwagę należy zwrócić na wysokość kosztów leczenia.

Kiedy nie możemy skorzystać z naszego ubezpieczenia (alkohol, ciąża itp.)

Monika Tyrra: **Generalne wyłączenia odpowiedzialności Towarzystwa – dotyczy AXA:**

1. Towarzystwo nie odpowiada za szkody powstałe **wskutek umyślnego lub rażąco niedbałego działania lub zaniechania działania przez Ubezpieczonego**, chyba, że zapłata świadczenia w danych okolicznościach odpowiada względem słuszności.
2. Towarzystwo nie odpowiada za szkody powstałe podczas podróży zagranicznej, **jeżeli jej celem jest podjęcie leczenia przez Ubezpieczonego**.

3. Ochroną ubezpieczeniową Towarzystwa nie są objęte zdarzenia powstałe w wyniku:

1) działań wojennych, aktów terroru, stanu wojennego, stanu wyjątkowego lub udziału Ubezpieczonego w zamieszkach, rozruchach, strajkach, akcjach protestacyjnych, blokadach dróg i bójkach, z zastrzeżeniem, że ochrona ubezpieczeniowa istnieje w przypadku, gdy podczas podróży zagranicznej Ubezpieczony został poszkodowany na skutek działań wojennych, aktów terroru lub wojny domowej; powyższa ochrona wygasa z końcem 7. dnia od rozpoczęcia wojny, aktów terroru lub wojny domowej na terytorium kraju, w którym przebywa Ubezpieczony; odpowiedzialność Towarzystwa jednak nie istnieje, gdy podróż zagraniczna odbywa się do kraju, na które-go terytorium wojna lub wojna domowa już trwa, a także gdy Ubezpieczony bierze aktywny (czynny) udział w wojnie, aktach terroru lub wojnie domowej; nie podlegają ochronie Towarzystwa również

również wypadki spowodowane bronią atomową, biologiczną i chemiczną;

2) uczestnictwa w zakładach;

3) choroby psychicznej, niedorozwoju umysłowego lub zaburzeń psychicznych Ubezpieczonego oraz ich skutków;

4) ataku konwulsji lub epilepsji;

5) wypadku wskutek nietrzeźwości Ubezpieczonego, zażywania przez niego narkotyków, leków lub innych środków odurzających, kierowania pojazdem bez wymaganych prawem danego kraju uprawnień albo usiłowania lub popełnienia przez Ubezpieczonego przestępstwa;

6) uczestnictwa w wyścigach pojazdów motorowych i motorowodnych, jazdy na odcinkach przeznaczonych do szybkiej jazdy, rajdów, jak również innej jazdy pojazdami motorowymi, w której chodzi o rywalizację;

7) wypadków, którym osoba ubezpieczona uległa uczestnicząc w imprezach jako kierowca lub pasażer pojazdu motorowego, łącznie z towarzyszącymi tym imprezom ćwiczeniami lub trenin-gami, których celem jest osiągnięcie najwyższych prędkości;

8) wypadku lotniczego, jeżeli Ubezpieczony był kierującym lub pasażerem samolotu nielicencjonowanych linii lotniczych;

9) pełnienia przez Ubezpieczonego czynnej służby w siłach zbrojnych;

10) samobójstwa lub usiłowania popełnienia samobójstwa, dokonania samookaleczenia przez Ubezpieczonego.

4. Ochroną ubezpieczeniową Towarzystwa nie są objęte zdarzenia, które miały miejsce na terytorium USA, Kanady lub Australii, jeżeli Ubezpieczony w chwili zawarcia umowy ubezpieczenia miał przekroczony 65. rok życia.

Dodatkowo wyłączenia w przypadku kosztów leczenia:

1. Towarzystwo nie ponosi odpowiedzialności za koszty leczenia, transportu do RP lub kraju rezydencji, transportu zwłok, natychmiastowej pomocy assistance i kosztów ratownictwa, jeżeli usługi te nie były zaakceptowane przez Centrum Alarmowe. Zgłoszenie do Centrum Alarmowego musi nastąpić najpóźniej w ciągu 24 godzin od zdarzenia skutkującego odpowiedzialnością Towarzystwa. Niniejsze ograniczenie, dotyczące konieczności akceptacji kosztów leczenia przez Centrum Alarmowe, nie dotyczy sytuacji, w których Ubezpieczony ze względu na stan zdrowia

obiektywnie nie mógł skontaktować się z Centrum Alarmowym.

2. Towarzystwo nie ponosi odpowiedzialności za koszty leczenia, transportu do RP lub kraju rezydencji, transportu zwłok, natychmiastowej pomocy assistance i kosztów ratownictwa w odniesieniu do Ubezpieczonego, **co do którego istniały udokumentowane przed wyjazdem przeciwwskazania lekarskie do odbycia podróży zagranicznej.**

3. Niezależnie od wyłączeń generalnych, ochroną ubezpieczeniową nie są objęte koszty leczenia, koszty transportu do RP lub kraju rezydencji, koszty transportu zwłok, koszty związane z organizowaniem i świadczeniem natychmiastowej pomocy assistance, koszty ratownictwa, jeżeli powstały w wyniku:

- 1) leczenia niezwiązanego z pomocą medyczną, udzieloną w następstwie nagłego zachorowania lub nieszczęśliwego wypadku;
- 2) leczenia, pobytu w szpitalu lub zakwaterowania, w przypadku gdy Ubezpieczony odmówił powrotu do RP lub kraju rezydencji wbrew decyzji lekarza Centrum Alarmowego; decyzja taka musi być zaaprobowana i uzgodniona przez lekarza Centrum Alarmowego z lekarzem prowadzącym leczenie;
- 3) leczenia, pobytu w szpitalu lub zakwaterowania, w przypadku gdy według opinii lekarza Centrum Alarmowego moment rozpoczęcia leczenia może być odłożony do powrotu Ubezpieczonego do RP lub kraju rezydencji;
- 4) leczenia przekraczającego zakres usług medycznych niezbędnych do przywrócenia stanu zdrowia umożliwiającego powrót Ubezpieczonego do RP lub kraju rezydencji;
- 5) leczenia sanatoryjnego, kuracji w domach wypoczynkowych lub ośrodkach leczenia uzależnień, pobytów w ośrodkach i hotelach spa;
- 6) leczenia psychoanalitycznego i psychoterapeutycznego;
- 7) leczenia zachorowań lub następstw nieszczęśliwych wypadków, które wystąpiły przed zawarciem umowy ubezpieczenia;
- 8) przeprowadzenia badań zbędnych w ocenie lekarza Centrum Alarmowego do rozpoznania lub leczenia choroby, badań kontrolnych (z wyjątkiem 1 wizyty kontrolnej po chorobie, która rozpoczęła się podczas podróży zagranicznej) oraz uzyskania zaświadczeń lekarskich i wykonywania szczepień profilaktycznych;

9) operacji plastycznych lub zabiegów kosmetycznych;

10) leczenia zaburzeń psychicznych, depresji, wad wrodzonych, cho-rób wenerycznych i AIDS, nawet gdy nie były wcześniej leczone;

11) specjalnego odżywiania Ubezpieczonego, masaży, kąpeli, inhalacji, gimnastyki leczniczej, naświetlenia (nawet gdy było to zalecane przez lekarza) oraz innych zabiegów rehabilitacyjnych i fizykoterapeutycznych;

12) zabiegu usuwania ciąży;

13) ciąży, z wyjątkiem jednej wizyty lekarskiej i związanego z nią niezbędnego transportu do placówki medycznej (do łącznej wysokości równowartości 100 euro);

14) porodu, który nastąpił podczas 2 miesięcy poprzedzających przewidziany jego termin;

15) sztucznego zapłodnienia, każdego innego leczenia bezpłodności, a także zakupu środków antykoncepcyjnych;

16) korzystania podczas pobytu w szpitalu z usług innych niż standardowe, takich jak np. używanie odbiorników radiowych, telewizyjnych, korzystanie z usług fryzjerskich lub kosmetycznych itp.;

17) leczenia stomatologicznego zachowawczego i protetycznego (z wyjątkiem nagłych stanów zapalnych określonych w OWU);

18) leczenia lekami nieuznawanymi przez medycynę konwencjonalną.

Wyłączenia w przypadku NNN:

1. Niezależnie od wyłączeń generalnych, Towarzystwo nie ponosi odpowiedzialności w przypadku:

- 1) poddania się przez Ubezpieczonego zabiegom o charakterze medycznym, chyba że przeprowadzenie ich było związane z leczeniem następstw nieszczęśliwych wypadków i zostało zlecone przez lekarza;
- 2) zatrucia substancjami stałymi lub płynnymi, które wniknęły do organizmu drogą pokarmową;
- 3) choroby zawodowej oraz innych chorób, nawet występujących nagle lub ujawniających się po zajściu nieszczęśliwego wypadku;
- 4) zakłóceń ciąży lub porodu;
- 5) prowadzenia przez Ubezpieczonego pojazdu lub innych środków lokomocji bez wymaganych uprawnień;
- 6) wad wrodzonych, chorób tropikalnych;

- 7) infekcji, z zastrzeżeniem że ochrona ubezpieczeniowa istnieje, jeżeli w wyniku ran odniesionych w nieszczęśliwym wypadku Ubezpieczony został zakażony wirusem lub bakterią chorobotwórczą, przy czym do ran odniesionych w wypadku nie zalicza się nieznacznych otarć naskórka oraz błony śluzowej; następstwa zakażeń wirusowych lub bakteryjnych powstałe w wyniku otarć w czasie nieszczęśliwego wypadku lub w późniejszym okresie nie są objęte ochroną ubezpieczeniową, ale ograniczeniu temu nie podlegają wścieklizna oraz tężec;
- 8) przepuklin brzusznych lub przepuklin pachwinowych, ale ochrona ubezpieczeniowa istnieje, jeżeli przepuklina brzuszna lub pachwinowa powstała w następstwie nieszczęśliwego wypadku;
- 9) uszkodzenia dysków międzykręgowych, krwawienia z organów wewnętrznych, ale ochrona ubezpieczeniowa istnieje, jeżeli przyczyną powstania ww. uszkodzeń był nieszczęśliwy wypadek;
- 10) wylewów krwi do mózgu, zawałów, udarów.

Dziękuję za rozmowę i informacje.

Może masz jeszcze jakieś pytania?

Przy wyborze ubezpieczenia polecam udać się na stronę:

<http://www.turystyczne.ubezpieczeniaonline.pl/>

Zobacz oferty, porównaj, przeczytaj ogólne warunki i wybierz.

Pozdrawiam

Justyna Wiśniewska





„Podróżowanie
jest
najzdrowszym
uzależnieniem”.

DLACZEGO WARTO JECHAĆ DO RUMUNII NA WAKACJE?

Pewnie masz marzenia i plany podróżnicze, zastanawiasz się, gdzie pojechać odpocząć, pozwiedzać?

Obecna sytuacja w Europie i poza nią niestety nie sprzyja podejmowaniu decyzji. Ja marzyłam właśnie o Stambule, Londynie, czy Barcelonie, ale tam niestety sytuacja nie sprzyja odwiedzinom.

Jestem przeciwniczką wyjazdów tam, gdzie są konflikty zbrojne, dlatego w tym roku wybieram bezpieczniejsze miejsca.

Kilka dni temu na tablicy facebookowej mojej znajomej ujrzałam wpis i piękne zdjęcia. Zachęcający był też tytuł wpisu. Kliknęłam na stronę i zachwyciłam się. Ja już widziałam tę krainę i te miejsca, które przedstawione są na stronie.

O jakiej krainie mowa? O Rumunii!

Moim zachwycie i miłość od ... trzeciego wejrzenia.

Byłam w Rumunii kilka razy, zjechałam ją z moimi klientami wzdłuż i wszerz (prawie całą), ale dopiero zeszłoroczny, jesienny wyjazd spowodował, że zakochałam się w tym miejscu.



POLECAM WAKACJE, WYPOCZYNEK, PODRÓŻ DO RUMUNII PONIEWAŻ JEST/SĄ:

1. NIEDALEKO OD POLSKI,
2. BEZPIECZNIE,
3. JESZCZE NIEDROGO,
4. PIĘKNE KRAJOBRAZY,
5. UROCZE MIASTA I WSIE,
6. DUŻO AUTENTYCZNYCH WSI – SKANSENÓW,
7. JESZCZE MAŁO KOMERCYJNIE,
8. PRZYJAŹNIE,
9. DUŻO NIEZWYKŁYCH ATRAKCJI,
10. GÓRY,
11. MORZE,
12. WSPANIAŁA STOLICA - BUKARESZT,
13. JESZCZE NIEDUŻO TURYSTÓW,
14. JESZCZE DUŻO ZACHOWANEJ TRADYCJI,
15. DUŻO DZIEWICZYCH TERENÓW,

JEŚLI MARZYSZ O WYJEŹDZIE DO RUMUNII ZAPRASZAM NA NASZĄ WYPRAWĘ. MAMY JESZCZE 1 WOLNE MIEJSCE. SKONTAKTUJ SIĘ ZE MNĄ:
BIURO@LEMONANDLIME.PL



Małe wielkie podróże

Mówiąc o podróży zazwyczaj przychodzi nam na myśl wielka wyprawa, daleki kraj, odległe miejsce, dużo planowania i pakowania.

Dla wielu z nas byłoby wspaniale, gdybyśmy mogli tak podróżować: długo i daleko. **Coraz częściej pragniemy oderwać się od codziennych obowiązków i chcemy doświadczać nowych doznań.** Zostając w domu często spędzamy czas przed komputerem, telewizorem czy nadrabiamy zaległości.

Kiedyś też tak robiłam. Ale tak naprawdę ciągle jest coś do zrobienia. Choć jestem świetnie zorganizowana, często rzucam wszystko, pakuję rodzinę i wyjeżdżamy. Uwielbiam podróżować, chyba mogę nawet powiedzieć, że to moje uzależnienie. Nie mogę sobie jeszcze pozwolić na ciągłe, dalekie podróże. Jednak też niekoniecznie teraz ich potrzebuję.

Kilka miesięcy temu przeprowadziliśmy się do Chrzanowa, około 50 km od Krakowa. Trochę się martwiłam, co będziemy robić, gdzie jeździć, czy są tutaj jakieś atrakcje? **To małe miasteczko, zapewne nic się nie dzieje, nie ma za wiele do zaoferowania. Choć sama je wybrałam, miałam pewne obawy i trochę się martwiłam.**

Po tych kilku miesiącach mogę powiedzieć, że więcej zobaczyliśmy, braliśmy udział w różnych lokalnych atrakcjach oraz o wiele więcej korzystamy z tego, co oferuje nam nasze otoczenie, niż się spodziewałam.

Uwielbiam te krótkie wypady, na kilka godzin czy na noc. Okazuje się, że jest tutaj wiele miejsc naprawdę uroczych, o których wcześniej nie miałam pojęcia.

Jak chcę gdzieś wyjechać, wcale nie muszę zarezerwować biletu lotniczego, płacić dużo pieniędzy za nocleg, jedzenie czy układać planu całej podróży. **Jeśli chcę podróżować, wystarczy tak naprawdę, że odłożę na bok sprzątanie, gotowanie, pracę i wyjdę z domu.**

Małe wielkie podróże

Zapakuj torbę podręczną (głównie z rzeczami dla mojej małej córeczki), wsiądź w autobus lub do samochodu i pojadę. Czasami kilka kilometrów, czasami kilkadziesiąt. Odkrywam piękne miejsca niedaleko Chrzanowa. **A co najlepsze, często są to miejsca jeszcze nie tak bardzo oblegane przez tłumy turystów.**

Jakie mam korzyści z takich małych podróży? Ogromne. Przemieszczam się, odkrywam nowe miejsca, poznaję ludzi, przeżywam przygody. Bazuję tylko na tym, co mam niedaleko od naszego miejsca zamieszkania. Taka miała podróż dostępna jest dla każdego. **Bez względu na to, czy masz dużo czy mało czasu, pieniędzy, umiejętności. Często odkładamy podróży, bo to nie ten czas, nie mamy wystarczających finansów, nie wiemy dokładnie, gdzie pojechać, jak zaplanować.**

Pamiętaj, że możesz zacząć już dzisiaj, już tutaj, już teraz.

Skąd czerpać pomysły, inspiracje. Dla mnie kopalnią wiedzy w tym momencie są plakaty na mieście. Wcześniej w ogóle nie zwracałam na nie uwagi, a tym bardziej ich nie czytałam.

Teraz, kiedy codziennie chodzę z córeczką na spacer, czytam na różnych tablicach (zwłaszcza przy Muzeum, w Bibliotece czy przy Urzędzie Miasta), co i gdzie się u nas dzieje, czasami korzystam z lokalnych imprez lub inspiruję się jakimś ciekawym miejscem. Drugą kopalnią wspaniałych pomysłów jest moja tablica facebookowa, na której co jakiś czas dobry znajomy podzieli się odwiedzionym przez siebie miejscem.

Pamiętaj, możesz czekać na dobry czas na wyprawę i odwlekać ją przez najbliższe miesiące lub lata.

Możesz też po prostu po pracy pojechać gdzieś, zaczerpnąć świeżego powietrza, oczyścić umysł, doświadczyć nowych miejsc, spotkać ciekawych ludzi. Tylko od Ciebie zależy, jaką opcję wybierzesz.

Ja często wybieram – nie narzekać, nie spędzać godzin przed telewizorem i komputerem, ale jechać, spotykać się z ludźmi, doświadczać.

Poniżej moje niedawno odkryte miejsca, które znajdują się niedaleko naszego Chrzanowa:

Bukowno – fantastyczny miejski basen na świeżym powietrzu, fakt, latem jest mnóstwo ludzi, ale jeśli masz ochotę na chwilę orzeźwienia i zabawy, jest to super atrakcja.

Bukowno – trasa kajakowa, o czym tak naprawdę niewiele osób wie. Podczas gdy na basenie tłumy ludzi, tutaj przeniesiesz się w świat ciszy, przyrody, naturalnej klimatyzacji i dość krętej, czasami rwącej rzeki. Polecam. Około godzinny spływ przyniesie zapewne wiele wrażeń: www.mosirbukowno.pl

Nadwiślański Park Etnograficzny – Skansen i Zamek: www.mnpe.pl

Goczałkowice Zdrój – niezwykła miejscowość sanatoryjna. Idealna na weekendowy wypoczynek.

Kapias – pokazowe ogrody do zwiedzania w Goczałkowicach: www.kapias.pl

Pszczyna wraz z Pokazową Zagrodą Żubrów, zabytkowym parkiem pszczyńskim i Skansenem – Zagrodą Wsi Pszczyńskiej: skansen.pszczyna.pl/, www.zubry.pszczyna.pl

Zalew Chechło oraz Zjazd Rowerowy Nawsie w Bołęcinie – wspaniałe zapiekanki: www.pl-facebook.com/zajazdrowerowynawsie/

Moja ukochana Lanckorona – odkryta już bardzo dawno, ale z sentymentem do niej powracam i ją polecam: www.stara.lanckorona.pl

Zalew Balaton w Trzebinii – sztuczny zalew w nieczynnym wyrobisku kamieniołomu: www.balaton-trzebinia.pl

Szlaki rowerowe ziemi chrzanowskiej: www.przewodnik.powiat-chrzanowski.pl/szlaki-rowerowe

To tylko niektóre z lokalnych propozycji. Zobacz, ile się wokół nas dzieje! Wystarczy tylko ruszyć w drogę!

Justyna Wiśniewska



www.patart.pl

„Piękno rzeczy śmiertelnych mija, lecz nie piękno sztuki”

Leonardo da Vinci

BARCELONA GAUDIEGO - relacja z podróży Ewy Postawa

Zastanawiam się, jak mogę opowiedzieć o Barcelonie, o mieście bogatym we wszystko co może zainteresować i zauroczyć estetę: pozostałości czasów rzymskich, średniowiecze, gotyk, baśniowe budowle Antonio Gaudiego oraz nowoczesność. Jak oddać klimat tego magicznego miejsca, jak opisać geniusza architektury jakim dla mnie jest Gaudi.

Zamykam oczy i znowu jestem w Barcelonie ...

Od dłuższego czasu wiedziałam, że kolejna moja podróż to musi być Barcelona. Fascynacja Gaudim podpowiadała mi, aby osobiście zobaczyć i zapoznać się z jego fantazyjnymi wizjami urzeczywistnionymi w niezwykłych budynkach. I wreszcie marzenie o spotkaniu z przeszłością i pięknem spełniło się. Pierwszego dnia wiosny, 21 marca 2010, po około 3-godzinnym locie z Katowic, nasza mała, 7-osobowa grupa wylądowała na katalońskiej ziemi. Jeszcze chwila i dotarliśmy do naszego apartamentu. **Wspaniałe miejsce!**

Wspaniały widok!



Patrząc z **balkonu na wprost, niemal na wyciągnięcie ręki**, Sagrada Família, arcydzieło Gaudiego, symbol Barcelony

i jedna z najbardziej znanych budowli na świecie. Widać wyraźnie oświetloną wieżę w zapadającym już zmroku. A patrząc na prawo, zetknięcie z nowoczesnością, Torre Agbar, biurowiec zbudowany w latach 2001-2004, o wysokości 144 m. Fasadę ma pokrytą szkłem, w nocy podświetlony światłami LED. **Nie da się ukryć, rzuca się w oczy!**

I jeszcze jedna piękna **niespodzianka**, zostaliśmy powitani ze staropolską gościnnością, **specjałami hiszpańskiej kuchni i hiszpańskim winem**.

Trochę później, nie czekając do następnego dnia, wyszliśmy na pierwszy spacer, aby już być blisko Sagrada Familia, olbrzymiej świątyni w stylu katalońskiego modernizmu czyli katalońskiej odmiany secesji. Wysokie, smukłe wieże, prawie blisko nieba, uświadamiają nam jacy jesteśmy mali. **Podziwiamy sylwetkę świątyni i jej twórcę, Gaudiego**. Zadajemy sobie pytanie, jak jeden człowiek mógł wymyślić coś tak okazałego i budzącego podziw. Każdy fragment budowli jest bardzo dekoracyjny. Fasady wypełnione są rzezbami, chociaż te rzeźby nie są zwykłą dekoracją, to historia biblijna życia Chrystusa, przedstawiona w kamieniu. Tylko detale z odległości i w wieczornym oświetleniu widać jedynie w zarysie. Ale przecież wszystko i w całej okazałości pokaże nam dzień.

Tak zaczął się nasz pobyt w Barcelonie, a kolejne dni wypełniało zwiedzanie, oglądanie, zachwycanie się. Było też to, co bardzo lubię, czas na niespieszne wypicie kawy, degustowanie wina i hiszpańskich potraw.

Zanim jednak wrócę do moich zachwytów architekturą Gaudiego, na chwilę wstąpię na główny deptak Barcelony, La Rambla lub Las Ramblas, ponieważ jest to pięć ulic o własnych nazwach, tworzących jeden ciąg. To dawne koryto niewielkiej rzeki, a nazwa pochodzi z języka arabskiego. Zaczyna się od Placu Katalońskiego i zdąża aż do portu, do pomnika z posągami Kolumba.

Zdradzam też tajemnicę, co takiego przyciąga mnie na odcinek o nazwie Rambla de Canaletes. Otóż jest tam XIX-wieczna studzienka Font de Canaletes, i jak głosi tradycja: kto napije się wody ze studzienki, ten wróci do Barcelony. Ogłaszam, że jest to prawda! Napiłam się i ponownie byłam w Barcelonie w 2012 r. **Jeżeli ktoś chce wrócić, to ... wiadomo co trzeba zrobić**. Będę jeszcze nie raz na Las Ramblas w czasie naszej wyprawy, bo tu też jest mnóstwo ciekawych rzeczy, a nawet osobliwości, koloru, gwaru.

Teraz kilka słów o głównym powodzie przyjazdu do Barcelony, o **genialnym twórcy, Antonio Gaudim**. Urodził się 25 czerwca 1852 w Reus. Ojciec jego był kotlarzem, więc już w najmłodszych latach zetknął się z obróbką żelaza. Może dlatego później często wykorzystywał do zdobienia znany mu materiał, żelazo.

Biografowie przypuszczają, że jako chorowite dziecko, częściej przebywające w domu niż z rówieśnikami, wyrobił sobie niespotykaną wyobraźnię, która później objawiała się w jego projektach. W 1875 rozpoczął studia architektoniczne, ukończone dyplomem w 1878. W czasie studiów nie wszystkie jego prace cieszyły się uznaniem, gdyż wykraczały poza ramy przyjęte w tym czasie.

Później także nie wszyscy doceniali niespotykane dotychczas projekty. Zapewne zleceniodawcy budowy domów mieszkalnych oczekiwali okazałych, pięknych rezydencji, ale swoboda twórcza Gaudiego ich przerastała. Sadzę, że byli przyzwyczajeni do czegoś bardziej poukładanego, eleganckiego, ale na miarę ich wyobrażeń, a nie wyobraźni artysty.

I jeszcze parę słów o Gaudim, jako o człowieku. **Był bezkompromisowym, katalońskim patriotą**. Używał tylko języka katalońskiego, co przysparzało mu wielu kłopotów. W wystroju budowli często umieszczał elementy charakterystyczne dla Katalonii. Był bardzo religijny, a o ludzkich działaniach mówił: „...Wszystkie nasze odkrycia są jedynie odnajdywaniem tego, co przed naszymi oczami umieścił Bóg...”.

Był też bardzo skromnym, niewiele wymagającym dla siebie samotnikiem. W późniejszych latach ubierał się bardzo ubogo, a nawet nędźnie. W 1926 w Barcelonie potrącił go tramwaj. W ubraniu prawie żebraczym, nierozpoznany, został zabrany do szpitala dla bezdomnych. **Zmarł niepotrzebną śmiercią 10 czerwca 1926**. Pochowany jest, zgodnie z jego wolą, w krypcie Sagrada Familia. Jednego wieczoru, zupełnie przypadkowo odnaleźliśmy wejście do krypty mogąc na chwilę zamyślić się nad grobem tego niezwykłego i wybitnego człowieka.

Patrząc na informacje o życiu Gaudiego, zadaję sobie pytanie, jak w umyśle oraz w wyobraźni tego poważnego człowieka mogły powstawać pomysły tak bogate i niezwykle w formie i kolorystyce. Porównywalne tylko z tym co spotykał i dostrzegał w naturze, przyrodzie.

Sagrada Familia, Świątynia Pokutna Świętej Rodziny to ostatnie, nieukończone dzieło A. Gaudiego i ukoronowanie wszystkich jego dzieł. Poświęcił mu ponad 40 lat życia. Ciągle jeszcze trwają przy niej prace budowlane, które być może zakończą się w 2026, w setną rocznicę jego śmierci. **Sam Gaudi powiedział: „Katedry nie buduje jeden człowiek, ale jest ona dziełem wielu pokoleń”**. Jako Świątynia Pokutna miała powstawać tylko ze składek i w ten sposób jest nadal finansowana. Kiedy brakowało pieniędzy, Gaudi osobiście wychodził na ulicę kwestować na potrzeby kontynuowania budowy.

W 1883 otrzymał propozycję budowy świątyni zaprojektowanej przez Francisco Villara. Gaudi zmienił wcześniejszy pomysł i rozpoczął realizowanie własnej wizji kościoła. Strzeliste wieże nawiązują do gotyku. Ma ich być 18 i mają być poświęcone 12 Apostołom, 4 Ewangelistom, jedna Matce Boskiej i najwyższa, o wysokości 180 m Jezusowi. Sagrada Familia ma zaprojektowane trzy fasady: Wschodnią Narodzenia Pańskiego, ukończoną za życia Gaudiego, Zachodnią Męki Pańskiej i jeszcze niezbudowaną Chwały Pańskiej. W obu wykończonych Fasadach, życie, mękę i śmierć Chrystusa przedstawiają rzeźby, motywy biblijne i roślinne. W Fasadzie Męki Pańskiej, budowanej po śmierci Gaudiego, rzeźby są dłuta Josepha Subiracha. Monumentalna świątynia ma nawę główną i pięć naw bocznych. W nawie głównej paraboliczne łuki, wprowadzone do architektury przez Gaudiego i pochyte kolumny przypominające drzewa eukaliptusowe tworzą jakby las, którego górne konary podtrzymują sklepienie. W 2010 wewnątrz był jeszcze wielki plac budowy, rusztowania, hałas różnych narzędzi i urządzeń budowlanych przeszkadzały w spokojnym delektowaniu się wyglądem świątyni. **Wśród tego pozornego zamieszania mieliśmy jednak rekompensatę w postaci widoku igrających, kolorowych refleksów światła wpadającego poprzez witraże w szerokich oknach**.

Patrząc na świątynię z bliska czy np. z odległego tarasu widokowego w Parku Güell, widzę gigantyczną, koronkową rzeźbę zapierającą dech.

Nie da się w pełni opisać świątyni, ponieważ jest tak bogata w różnego rodzaju detale, ornamenty, symboliczne przestania, nad wejściem umieszczony jest nawet cyfrowy kryptogram. W zdobieniu nawiązuje do natury, nieporównywalna z żadną inną budowlą, tak że słowa nie potrafią oddać jej oryginalności i piękna. **Wnętrze oświetlone wpadającym światłem uświadamia nam, że istotnie jesteśmy w prawdziwej świątyni sztuki dającej nieprzebrane bogactwo doznań estetycznych.** Na szczyt wieży można odbyć „pielgrzymkę” pokonując 400 schodów. I my tam byliśmy, podziwiając z góry układ spiralnych schodów jakby wewnątrz olbrzymiej muszli ślimaka i również z wysokości mieliśmy wspaniały widok całego miasta.

Gaudi mało tworzył „na papierze”, częściej wykonywał modele, na których od strony technicznej badał obciążenie, wytrzymałość materiałów tworzących bryłę lub jej fragmenty np. paraboliczne łuki. Posługiwał się też lustrami, aby mieć ogłęd konkretnej całości. Jako nie fachowiec nie próbuję pokusić się o omawianie szczegółów metod jego pracy. Częściowo pokazują je, wyeksponowane w muzeum w Sagrada Familia, pozostałości szkiców, makiet, modeli wykonanych przez mistrza. Nie wszystkie jednak przetrwały, bo większość projektów zniszczyli współcześni barbarzyńcy, hiszpańscy anarchiści, w czasie wojny domowej w Hiszpanii w 1936. Więcej pamiątek i przedmiotów widzieliśmy w Centrum Gaudiego, w miejscu jego urodzin, w Reus. W Centrum, za pomocą środków audiowizualnych, pokazane są przypuszczalne techniki i etapy powstawania budynków. Można też zobaczyć porównawcze prezentacje flory i fauny równocześnie z ich realizacją architektoniczną. Na podstawie tych pozostałości wykonywane są kolejne etapy budowy, zgodne z zamysłem Gaudiego.

Wszystkie prace: latarnie uliczne (Plac Królewski), budynki mieszkalne, pałace, Park Güell, pochodzą z wcześniejszych lat, sprzed rozpoczęcia budowy dzieła życia czyli Sagrada Familia.

Casa Vicens jest jedną z pierwszych budowli Gaudiego, z lat 1883-1888. Zaprojektowany dla wytwórcy ceramiki Manuela Vicensa. Wyglądem przypomina zamek z wieżyczkami. Widoczne tu jest połączenie stylu neogotyckiego z neomauretańskim. Wykonany z ulubionych materiałów Gaudiego, z kamienia i z cegły. Frontowa ściana ozdobiona jest białymi i zielonymi płytkami z motywem aksamitek. Innym materiałem zdobniczym, balkonów i krat w oknach, jest artystycznie uformowane żelazo.

Casa Batlló to budynek przebudowywany przez Gaudiego w latach 1904-1906 i jedno z najpiękniejszych jego dzieł. Na zewnątrz i w środku można tylko wyrażać ochy i achy z zachwytu! Fasada wyłożona mozaiką z różnokolorowych, potłuczonych płytek ceramicznych i z kolorowego szkła, w świetle wygląda jak mieniące się rybie łuski. Balkony z daleka kojarzą się z maskami. Niezwykle oryginalny dach jest wykonany z kolorowych dachówek i w jego kształcie widzę przyczajonego smoka leniwie wygrzewającego się w słońcu. **A na dachu fantazyjne kominy ozdobione kolorowymi mozaikami są jak odrębne dzieła sztuki.** Okna o nietypowych kształtach,

z witrażami, rozświetlają i ożywiają wewnątrz ciepłymi barwami. Patrząc na sufit, kolejne oczarowanie, niezwykle piękne żyrandole zaprojektowane przez Gaudiego. Zaprojektował także oryginalne meble, przystosowane do oryginalnego wnętrza tego budynku. Tak więc artystyczna wizja budynku obejmowała też każdy element wystroju. Wszystko niby ekscentryczne, ale równocześnie mające sens w spełnianiu praktycznej roli, np. kształt klamek w oknach, dziś nazwalibyśmy ergonomicznym.

Casa Milà wybudowany w latach 1906-1910 dla przedsiębiorcy o nazwisku Milà. Z zewnątrz wygląda tak, jakby kamień, z którego jest zbudowany, zapamiętał morskie fale, które go ukształtowały. Można też, w zależności od wyobraźni widzieć w nim dom wykuty w skale, dlatego też nazwany jest Kamieniołomem (La Pedrera). Kolumny i łuki sprawiają wrażenie, że nie tylko są ozdobą, ale że na nich opiera się cały budynek. W nietypowo ozdobionych kutym żelazem, balkonach, można dopatrzyć się rozwianych przez wiatr i splątanych roślin. Kominy wyglądają jak rycerze w zbroi, w hełmach z opuszczonymi przyłbicami lub jak rycerze wykuci w skale tuż przed przebudzeniem. Pałac Güell znajduje się niedaleko portu w Barcelonie. To jedno z najwcześniejszych dzieł Gaudiego, z lat 1886-1889. Zaprojektowany na prośbę bogatego przemysłowca, protektora twórczości Gaudiego, a później nawet przyjaciela, Eusebio Güell. Güell, esteta i wielbiciel sztuki był jedynym człowiekiem, który zawierzył niezwykłym wizjom Gaudiego i finansował wszystkie nadzwyczajne pomysły. Pałac zbudowany z surowego materiału, kamienia, z marmurowymi ornamentami i żelaznymi detalami. Wejście to podwójne bramy w kształcie parabolicznych łuków, charakterystycznych rozwiązań technicznych, często stosowanych przez Gaudiego. Wykonane są z kutego żelaza, misternej, prawie koronkowej roboty dzięki czemu nadają metalowi lekkość. Najbardziej dekoracyjne są kominy i otwory wentylacyjne, jakby na dachu wyrosły zielone drzewka albo podano kolorowe, smaczne lody. Tak jak w większości budynków Gaudiego obłożone mozaiką, trencadis.

Park Güell to też był pomysł Eusebio Güella zrealizowany przez Gaudiego. Güell wymarzył sobie miasto-ogród. Jest to kolejne arcydzieło Gaudiego, dla mnie bajkowy świat. Po obu stronach wejścia do parku są domki dosłownie jak z bajki, jakby z piernika, przykryte fantazyjnymi dachami podobnymi do grubej warstwy lukru. Idąc po schodach na wyższy poziom parku zatrzymujemy się przed kolorową salamandrą. Witaj jaszczurze! Zaraz spróbujemy się sfotografować z tobą, tylko te tłumy turystów i wszyscy chcą mieć identyczne zdjęcie! Udajemy się na taras widokowy nad Salą Kolumnową. Otoczony jest długą, pofalowaną ławką, jakże kolorową niepowtarzającymi się wzorami z trencadis, i ceramiki użytkowej oraz kolorowego szkła. Zaskoczyło mnie, że na tarasie jest zwykła ziemia, a w niektórych miejscach nawet kałuże. Spodziewałam się jakiegoś wymyślnego podłoża.

Okazało się jednak, że to było zamierzone, bo woda deszczowa ma nawadniać park. Wsiąka w taras i przedostaje się do wnętrza kolumn, a następnie do zbiornika skąd jest rozprowadzana po parku. Genialna myśl inżynierska Gaudiego! Spacerując po parku spotykamy co krok coś niezwykłego. Pochylone kamienne kolumny jak drzewa palmowe, podtrzymujące wyżej przebiegające ścieżki. Wśród nich można się poczuć jak w zaczarowanym, kamiennym lesie. I wreszcie by poukładać sobie bogactwo niepospolitych widoków, niezwykłości i kolorów, zatrzymujemy się w kawiarence pod słońcem i delektujemy się sangrią i wrażeniami artystycznymi. Pijemy toast za Gaudiego i niezapomnianą ucztę dla oka i ducha.

„Zawód architekta polega na umiejętnym łączeniu w jedną całość różnorodnych elementów. Jeszcze przed powstaniem dzieła powinien on zobaczyć w wyobraźni całość planowanej budowli, odpowiednio usytuować poszczególne elementy i określić ich współrzędne. Właśnie ta intuicja pozwala określić styczność całej kompozycji i jej barwy.” To słowa A. Gaudiego i w każdym jego dziele widać takie kompleksowe rozumienie architektury.

Właściwie przy każdym opisywanym projekcie Gaudiego musiałabym powtarzać, że jest genialny, niepowtarzalny, wizjonerski, zainspirowany naturą, bajkowy, kolorowy, z ważną rolą światła, ponieważ wszystkie są niezwykle oryginalne, fascynujące. Bo tak jest w istocie, urzekły mnie i forma i zdobienia, a wśród zdobień mozaiki. Chylę czoła przed geniuszem!

Chciałam jeszcze trochę miejsca poświęcić kościołowi Santa Maria del Mar (Matki Bożej Morza) w dzielnicy La Ribera, opisanego w powieści Ildefonso Falcones „Katedra w Barcelonie”.

Jest perłą katalońskiego gotyku. Budowę rozpoczęto w 1329 dla uczczenia podboju Sardynii i ukończono w 1384. Projektantem i nadzorującym budowę był Berenguer de Montagut. Powstała wspaniała, monumentalna świątynia majestatycznej urody z szarego kamienia. Potężne bryły kamienia przynosili prości ludzie, tragarze, z odległego Wzgórza Montjuïc. Uwiecznieni są na płaskorzeźbach w kościele. Najważniejszym zdobieniem jest tutaj przestrzeń i światło przenikające do wnętrza przez witraże ostrołukowych okien i rozetę nad głównego wejścia. W głównym ołtarzu znajduje się figura Matki Bożej Morza. **Siedzę w ławce i zachwycam się prostotą świątyni.** Pomimo dużej ilości przemierzających się turystów nic mi nie przeszkadza. Koncentruję się na podziwianiu, by na zawsze zapamiętać obraz surowego piękna, niepowtarzalnego uroku zwykłego kamienia i światła. I widzę tragarzy schodzących ze Wzgórza, przytłoczonych ciężarem, ale zadowolonych z ofiarowanego wysiłku. Może to zasługa autora powieści o historii budowy kościoła. A później wychodząc, zwyczajowo dotykam murów, tutaj kamieni, które mieli w swoich rękach średniowieczni budowniczowie.

I już zabrakło miejsca by opowiedzieć o Barri Gotic, średniowiecznych, urokliwych uliczkach....

Mogę jednak powiedzieć, że ja tam byłam, widziałam i zachwyciłam się!

Spisane na podstawie wrażeń z wycieczki do Barcelony w 2010 z Biurem Podróży lemon&lime,

Ewa Postawa





Dlaczego podróżuję?

ANIA PIWOWARSKA

Pisanie było w moim życiu od zawsze.

Piszę pracując i odpoczywając. Piszę też, podróżując. A kiedy nie piszę, to po prostu żyję. A żyć po prostu to sztuka, której wciąż się uczę.

Być może dosięgły cię wiadomości o mojej podróży. Ale jest jeszcze bardziej prawdopodobne, że dosięgła cię moja nieobecność.

Moje milczenie.

Przez ostatnie kilka miesięcy przemierzałam wyspy i kraje Ameryki Środkowej – od Grenady po Kubę, która w moim sercu zajęła szczególne miejsce.

W tym czasie nie miałam zbyt częstego dostępu do internetu. Na Kubie – gdzie spędziłam najwięcej czasu – jest on bardzo ograniczony, dosyć drogi i powolny. To naprawdę uczy priorytetyzacji, bo korzystając z godzinnej karty musiałam bardzo dobrze wiedzieć, po co wchodzę do sieci i co MUSZĘ zrobić w tym czasie. Na to, co MOGĘ zwykle zostawało bardzo mało czasu.

Na mój rytm życia w podróży wpływała głównie pogoda i dynamika kolejnych miejsc.

Jednym słowem – nie pisałam w tym czasie NOTATEK i nie publikowałam ich na blogu. Jeśli prześledzisz mój profil na Facebooku z ostatnich kilku miesięcy (ten prowadziłam dość regularnie, ale często oznaczało to planowanie wpisów na miesiąc albo dwa do przodu) znajdziesz w nim kilka podróżnych myśli. Większość jednak zapisywałam w zeszycie. Zapisałam w ten sposób kilka zeszytów.

Tą NOTATKĄ chciałam ogłosić, że WRÓCIŁAM!!!

Przez kilka najbliższych miesięcy będę w Krakowie!

Brakowało mi pracy!

Rozsadza mnie energia. Mam mnóstwo planów i pomysłów.

Niedługo będę je materializować i ogłaszać.

A na razie mam potrzebę podzielić się z tobą kilkoma podróżnymi myślami, które mi towarzyszyły. Zapisem stanu umysłu i próbą uchwycenia czasu, którego w żadnym wypadku nie nazwałabym „straconym”.

Ten wpis którejs nocy wylał się ze mnie w takiej formie (niemal skończonej – choć pozbawionej polskich znaków). Było ciemno, więc zamiast w zeszycie, zapisałam go w telefonie. A teraz redaguję i gdzieś tam uzupełniam.

Dlaczego podróżuję?

Najkrótsza odpowiedź:

Żeby dowiedzieć się czegoś o świecie.

Żeby dowiedzieć się czegoś o sobie.

Co mi daje podróżowanie?

Uczenie się wdzięczności

Ćwiczenie się w niej każdego dnia. Bo tak wiele otrzymuję. Bo nie wiem nawet, JAK miałabym to zwrócić, przetworzyć i puścić dalej w obieg świata.

Oddalenie i inną perspektywę

Ze zdumieniem odkrywam, jak wiele rzeczy, które kiedyś mnie stresowały albo frustrowały – nie ma znaczenia.

Szkolę minimalizmu w praktyce

Tego, co dla mnie osobiście stanowi niezbędne minimum, a co mogę uznać za niepotrzebny balast.

Spowolnienie życia

Takie, jakiego pragnęłam, ale nie byłam w stanie wprowadzić w moje dotychczasowe życie.

Teraz uczę się go w praktyce. Z obserwacji siebie – kiedy nie muszę biec. I z obserwacji tych, którzy w ogóle nie potrzebują tego konceptu, bo żyją nim już teraz.

Przy okazji testuję też moje granice tolerancji, gdy czasem nieświadomie nakładam na nich oczekiwania mojego świata, który musi się uczyć spowolnienia na nowo – w salach warsztatowych i z tomów książek. A i tak uważa się za lepszy i chce reszcie globu narzucać swoje standardy i procedury.

Oderwanie od czasu

Zabranie mu panowania nad moim życiem. Takie proste wyrwanie z ręki batuty (a może bata?).

Ten aspekt podróży najpiękniej oddają słowa Piotra Cieplaka, które znalazłam w książce „O niewiedzy w praktyce, czyli droga do Portugalii”.

Wśród wielu książek o podróżach, które czytałam, ta zajmuje szczególne miejsce. Trafiałam na nią zupełnie przypadkiem (a może raczej, szukałam jej, a ona mnie).

Jest to zapis miesięcznej rowerowej wyprawy / pielgrzymki do Portugalii, zapis medytacji w ruchu, modlitwy, drogi, która jest przynajmniej tak samo ważna jak jej cel.

A niektóre spostrzeżenia są tak mądre i głębokie, że aż zielenię z zazdrości. Ale zamiast zielenić w samotności, wolę się nimi podzielić:

Białoszewski tak opisał jedną ze swoich wypraw:

„Czekałem na A, przyjechało B”. I tyle. Aż tyle.

(...) **Czekać na A i odkryć, przyjąć do wiadomości, uznać, wchłonąć, pogodzić się i zdziwić faktem, że przyjeżdża B, to wielka sztuka, godna praktykowania i doskonalenia przez całe życie.** (...) Podążać na swój sposób jego tropem, podjąć to wyzwanie i nie obrażać się! **Oto podróż:** wyjść na drogę i czekać na A!

(...) Ale jeszcze o czasie. Mieć czas dla podróży. Dać jej czas. Podróż domaga się daniny czasu, rezygnacji z władania nim. To zrozumiałe, jeśli plan i cel podróży są bardziej skomplikowane niż rozkład jazdy pociągów. To wyższa szkoła jazdy i również dlatego **podróżowanie jest towarem luksusowym.** Czekać na A i wsiadać do B, wahać się nad C, nie zdążyć do D, przepuścić kolejne, aby jakimś Ó kreskowanym wylądować w pobliżu A, czyli w A. Trzeba mieć zdrowie. Mieć czas albo raczej oddać go zupełnie. Wyzwalać się z czasu, na ile to możliwe. Nie być początkiem ani końcem, na ile to możliwe. Podróżować, na ile to możliwe.

Piotr Cieplak „O niewiedzy w praktyce, czyli droga do Portugalii”

Naukę nieprzywiązywania się z nadto

Do moich wizji i planów. Ale też do miejsc i ludzi.

Bo nie wszystko da się zabrać ze sobą, spakować do bagażu i zachować na dłużej.

I nie wszystko warto zabierać.

Przeplatanie smutku i radości

W jednym i tym samym momencie.

Ufanie ludziom

Ciągle i na nowo. Bez popadania w ślepą naiwność. I z pełną świadomością, że mogę zostać oszukana – w każdym momencie. Te drobne i większe oszustwa są dla mnie ceną, którą zgadzam się płacić z nawiązką. Za możliwość zbliżenia do tej niewidzialnej granicy, która mnie oddziela od innych i czasem za nieoczekiwaną możliwość jej przekroczenia (nawiązania bliższej relacji, a nawet przyjaźni).

Konfrontowanie się z moimi ograniczeniami i niemożliwością

Akceptowanie niemożliwości i ograniczeń – moich i tych zewnętrznych, które codziennie wpływają na moje życie.

Ale też odkrywanie, jak wiele jest możliwości i jak wiele ograniczeń jestem w stanie pokonać – kiedy bardzo chcę. Albo nie mam wyjścia.

Naukę pokory

Tego, że nie wszystko zależy ode mnie.

To dla mnie również poddawanie się zewnętrznym okolicznościom bez (nadmiernej) próby ich kształtowania.

Przyjmowanie świata takim, jaki jest w swojej niedoskonałej doskonałości.

I przyjmowania siebie i innych w ten sam sposób.

A także naukę tej prostej prawdy, że

Morze nie zależy od niczyjego uznania

Felicitas Hoppe „Pigafetta” (czyli najpiękniejsza książka o morzu, jaką czytałam).

I że podobnie jest ze światem – on też „nie zależy od naszego uznania”.

Przeżywanie frustracji

Bo te też mi towarzyszą. I to takie, których nie doświadczałam nigdzie indziej. A przynajmniej nie na taką skalę. A może tylko nie miałam czasu ich przeżywać.

Ciągłe wystawianie się na dyskomfort nierozumienia i bycia nierozumianym

Mimo prób i dobrej woli. Mimo godzin spędzonych na nauce języków. Bo poza językiem jest jeszcze cały obszar doświadczeń, odniesień, przeżyć – nieprzekładalnych. Niemożliwych do przetłumaczenia i przekazania. A do tego dochodzi cała masa takich zwykłych nieporozumień i przejęzyczeń. Często śmiesznych, ale czasem też bardzo frustrujących (bo pokazujących mi czarno na białym moje nieporadności i ograniczenia). To, że mogę o tym teraz napisać w moim własnym języku – to prawdziwa ulga.

Zawieranie życia

Ufanie, że mnie prowadzi. I ciągłe wystawianie się na przypadek i niewiadomą.

Tutaj również posłużę się słowami Piotra Cieplaka:

Niewiedza to największa z mora. Nie wiedzieć na pewno, dokąd się zmierza, kiedy dotrzemy na miejsce, jakie są losy naszego dobytku? To oznacza być nagim, wystawionym na cierpienie i pośmiewisko. Oznacza skok w otchłań, często w tym momencie określaną jako ciemną. I nie ma takiego ludzkiego umysłu, który by się nie trwożył.

Akceptowanie roli gościa

Przybysza w nie swoim kraju. Bez pouczenia. Bez narzucania swoich standardów i oczekiwań.

To nie zawsze jest proste. Bo to też część europejskiego ciężaru albo trudnego pokolonialnego dziedzictwa. Przekonanie, że „wiemy lepiej”, albo że „my już przeszliśmy tę drogę”. Trzeba zachować czujność. A czasem wręcz złapać się za rękę.

Godzenie się z „rolą turysty” i próby jej przekraczania

Zajęło mi trochę czasu pogodzenie się z myślą, że choćbym nie wiem jak się starała, zawsze przez część osób będę odbierana jako „turystka” (z całym bagażem ciążyących na tej roli stereotypów, oczekiwań, małych i większych oszustw, i z jej wpływem na relacje między ludźmi). Że choćbym nie wiem ile czasu spędziła i jak bardzo nie próbowała zbliżyć się i „zrozumieć” – nigdy nie będę „stamtąd”.

Ale też świadomość tego niewygodnego bagażu pozwala mi tę rolę przekraczać – na różne sposoby rozbrajać stereotyp turysty. A przy tym również staram się nie wtłaczać innych w inne role.

Zaspokajanie ciekawości oraz nieustannej chęci i potrzeby POZNAWANIA

Przy jednoczesnej bolesnej świadomości niemożliwości całkowitego wnikięcia, poznania i zrozumienia. I przy całej świadomości pułapek czyhających po drodze.

Ta część moich przemyśleń była wspierana przez lekturę książki „Witajcie w raju. Reportaże o przemyśle turystycznym” Jennie Dielemans.

A także portalu Post-turysta.pl (wtedy, gdy jeszcze miałam internet).

To w moim odczuciu obowiązkowa lektura dla wszystkich, którzy podróżują i chcą podróżować. Intelktualne wyzwanie, a czasem też gorzka pigułka do przełknięcia.

Zamieszczone na portalu eseje są bardzo interesujące, choć nie zawsze przystępnie napisane. Ich autorami są osoby specjalizujące się w takich dziedzinach jak kulturoznawstwo, antropologia, orientalistyka, socjologia, filozofia, ekonomia.

W esejach tych patrzy się na zjawisko turystyki z perspektywy interdyscyplinarnej: socjologicznej, ekonomicznej, postkolonialnej, postmodernistycznej, lingwistycznej, ekologicznej, związanej ze zrównoważonymi i odpowiedzialnymi formami podróży oraz filozofią dialogu Levinasa.

Żeby dać próbkę tego sposobu myślenia, przytaczam fragment tekstu wprowadzającego w ideę odpowiedzialnego podróżowania:

Powstaliśmy by skomplikować ludziom myślenie o wakacjach, by tłumaczyć przeróżne mechanizmy rządzące turystyką wyposażać turystów w świadomość globalnych współzależności, przyczyn i konsekwencji turystycznych zachowań oraz samoświadomość podlegania procesom psychologicznym, komercyjnym i ideologicznym. Przede wszystkim chodzi jednakże nam o odległy świat i jego mieszkańców.

Wyszliśmy z założenia, że tylko świadomy turysta, może podróżować prawdziwie odpowiedzialnie i etycznie. Dlatego dla post-turysty mieszkańcy odwiedzanych miejsc powinni być partnerami, podmiotami spotkania – nie wakacyjną obsługą lub krajobrazem. A jeżeli będą partnerami, to znaczy, że turysta ponosi współodpowiedzialność za kształt i charakter owego spotkania turystycznego.

Współodpowiedzialność, która nie jest łatwa niczym butka z masłem.

Więcej i bardzo ciekawie na: <http://post-turysta.pl/>

Obserwowanie mojego uprzywilejowania

Na wielu poziomach. Uczenie się, jak próbować z niego nie korzystać.

Jak oduczać się korzystania z przywilejów, które są poza mną. Które zostały mi nadane z racji miejsca, w którym się urodziłam i zestawu cech genetycznych, w który zostałam wyposażona (kolor skóry, kolor włosów). A jednocześnie świadomość, że całkowite ignorowanie tych cech nie jest możliwe, że raczej należy starać się, by różnice nie wytwarzały nierówności niż zaprzeczać samym różnicom.

Albo jak ujęła to Gayatri Chakravorty Spivak:

„Mój projekt to próba starannego oduczania myślenia o naszych przywilejach jako utraconym darze”

Gayatri Chakravorty Spivak „Strategie postkolonialne”

Trochę więcej na temat uprzywilejowania i nierówności napisałam jakiś czas temu w notatce: Co z tym światem?

Temu wszystkiemu towarzyszyły jeszcze niespodziewane przypiły kreatywności. Wybuchy wręcz.

W pierwszych kilku miesiącach głównie odkrywałam, czego nie wiem.

Próbowałam ogarnąć moje doświadczenie wzrokiem i rozumem.

Teraz zaczynam bardziej ufać temu, co widzę i co czuję – zdając sobie w pełni i boleśnie sprawę, że jest to tylko ta część prawdy, która dotyczy mnie samej i mojego doświadczania tej podróży. Tylko tyle i aż tyle.

Chce spróbować przelać to na papier. Zebrać moje myśli i notatki w pewną strukturę, którą na razie tylko przeczuwam.

A żeby trochę wyjść z mojej głowy i spojrzeć na moje doświadczenia z dystansem, zapytam ciebie:

Co tobie daje podróżowanie?

A może któreś z moich przemyśleń szczególnie z tobą rezonuje albo obudziło w tobie dawno zakopane wspomnienia.

Podziel się tym!

Ania Piowarska

www.autentyncopywriting.pl



Za dwadzieścia lat bardziej będziesz żałował
tego, czego nie zrobiłeś, niż tego, co zrobiłeś.

Więc odwiąż liny, opuść bezpieczną
przystań. Złap w żagle pomysłyne wiatry.

Podróżuj, śnij, odkrywaj.

Mark Twain



Inwazja turystów – jak jej uniknąć.

Coraz więcej osób decyduje się na podróżowanie. Wielkie atrakcje Europy pękają w szwach. Włosi zaczęli walkę z turystami. **Mają już dość 24-godzinnych spacerów, wrzasków, śpiewów pod ich oknami.**

Wiadomo, że zarówno na długi weekend majowy i czerwcowy, jak i na początku wakacji, jazda z Krakowa do Zakopanego (bagatela 120 km) może zająć nawet kilka godzin.

Zatłoczone plaże, gdzie nie da się wcisnąć już swojego małego ręcznika czy godzinne kolejki w oczekiwaniu do wejścia do lokalnej atrakcji.

Tłum, ścisk, wrzask, gwar, frustracja, gniew, nieudany wyjazd, niespełnione marzenie.

Czy tak mają wyglądać Twoje wymarzone wakacje?

Osobiście staram się unikać takich sytuacji. Wyjątkiem są jakieś wydarzenia specjalne, na które ściągają rzesze tak samo jak ja zainteresowanych osób.

Podczas moich podróży – kiedy zabieram swoich klientów w bardzo turystyczne miejsca – często doświadczam inwazji turystów takich samych, jakimi my jesteśmy.

Jednak znam też parę trików, jak nawet w najbardziej turystycznym miejscu znaleźć chwilę oddechu i zaciszny kąt:

1. Jeśli możesz, podróżuj poza sezonem turystycznym (przykład: co roku wyjeżdżam z grupami do Toskanii na przełomie czerwca i lipca, dokładnie tydzień przed sezonem, u nas już tydzień trwają wakacje, a Włosi dopiero przygotowują się do sezonu. W miasteczkach jest spokojniej, nad morzem w znanym kurorcie Viareggio są pustki. Tydzień po weekendzie majowym lub czerwcowym – kilka razy nasz długi weekend zaczynaliśmy tydzień później. Efekt – cały pensjonat, agroturystyka dla nas = cisza i błogi spokój :).

Inwazja turystów – jak jej uniknąć.

2. Zejdź z utartych szlaków. Przyznam, że nie rozumiem tego fenomenu. Pod koniec czerwca byliśmy z grupą w San Gimignano. Było upalnie i bardzo tłocznie, dodatkowo na środku głównego placu trwał targ. Tłumy turystów przewijały się główną ulicą Via Giovanni. Ponieważ tę ulicę znam już na pamięć, zawsze skręcamy w prawo lub w lewo, żeby znaleźć chwilę wytchnienia. I, o dziwo, w tak małym miasteczku jak San Gimignano jest to absolutnie możliwe. Bez problemu znajdziesz niezatłoczoną kawiarenkę, restaurację lub punkt widokowy. Spacerując po tych bocznych uliczkach zapomniałam, że nieco dalej są rzesze ludzi. Jakie było moje zdziwienie, kiedy wróciliśmy do punktu zbiórki.

Uwierz mi, większość osób chodzi tylko znanymi i bardzo uczęszczanymi szlakami, na dodatek polecanymi przez kogoś w Internecie, więc skoro ktoś poleca, trzeba tam być. Ale po co? Ja się grzecznie pytam. Zawsze najpierw idziemy główną ulicą, a później skręcamy w boczne. Nieważne, w jakim mieście jesteś, znajdziesz ciszę i spokój.

3. Wybieraj mniej znane miejsca. To kolejny niezwykle turystyczne zjawisko. Skoro jest w przewodniku, ktoś poleca w internecie, to znaczy, że to jedyne i niepowtarzalne miejsce. Oczywiście wiele atrakcji takich właśnie jest, ale nie wszystkie. Jeśli zwiedzasz jakiś kraj, przejdź się też do innego niż polecane przez wszystkich miasteczko. Wejdź do innej lokalnej restauracji lub kawiarni. **Szukaj miejsc, gdzie jest dużo lokalsów. Wtedy poznasz prawdziwe ich życie i smaki.**

Podobnie z kurortami nad morzem. Co roku jest to samo. Tak dużo turystów, a plaże się nie rozciągają. Jednak pamiętajmy o miejscach, o których nie piszą w przewodnikach, a które są oddalone czasami tylko kilka kilometrów od tych bardzo znanych, tam spokojnie wypoczniesz i zrelaksujesz się.

Znam to z autopsji zarówno w Polsce, jak i za granicą. Jeśli wszystkie biura turystyczne i Twoi znajomi jadą do Hiszpanii na Costa Brava, Ty jedź 150 km niżej na Costa Dorada (byłam w sezonie, 10 dni, codziennie inna, piękna i w ogóle nie zatłoczona plaża).

Jeśli wszyscy są po naszej stronie Bałtyku, jedź na Bornholm – jest pięknie, a przede wszystkim bez takich tłumów, jak u nas.

Jeśli wszyscy są na wspaniałym, miejskim basenie w Bukownie, Ty przeptyń się kajakiem obok, wśród drzew i w prawie totalnej ciszy.

4. Kupuj bilety online. To naprawdę duża oszczędność Twojego czasu, a czasami i pieniędzy (bilety online mogą być tańsze od tych kupowanych w kasie na miejscu).

5. Zaczynaj zwiedzanie wcześniej rano lub późnym popołudniem. Absolutnie nie jestem zwolenniczką pierwszej opcji. Jednak bardzo często jest tak, że zanim obudzą się turyści, którzy koło Ciebie mieszkają lub zanim przyjadą Ci z fakultatywnych wycieczek, Ty możesz rozkoszować się pustymi ulicami i kawiarniami.

W małych, drogich miasteczkach turystycznych często turyści przyjeżdżają tylko na jeden dzień czy z wycieczką fakultatywną. Tak było podczas naszego pobytu w Manarole (Cinque Terre). **W ciągu dnia rzesze ludzi przemieszały się głównymi ulicami miasteczka, a w restauracjach brak było wolnych miejsc. Jednak po godzinie 17.00 wszyscy opuszczali miasto i wtedy można było spokojnie spacerować.**

To są moje sposoby na unikanie tłumów podczas sezonu lub w bardzo znanych miejscach. A Ty masz jakieś swoje rozwiązania?

Justyna Wiśniewska



Maślane ciasteczka- przepis od mojej szkockiej przyjaciółki Maureen.

Składniki:

Mąka dobrej jakości – 250 g

Cukier drobny do wypieków – 75 g

Masło najlepszej jakości – 175 g

Sól – 2 szczypty

Orzechy ziemne niesolone i żurawina suszona jako dodatki (można pominąć)

Wykonanie:

Nagrzij piekarnik do 160 stopni Celsjusza.

Wymieszaj w misce mąkę z cukrem i solą, dodaj masło i wyrób ciasto na gładką masę. Następnie rozwałkuj je w prostokąt o grubości ok. 1 cm. Modelując brzegi w prostokąt użyj bocznej powierzchni noża.

Potnij ciasto na równe, prostokątne paluchy wielkości ok. 5x10 cm, ponakłuwaj je widelcem i przełóż na blachę wyłożoną papierem do pieczenia.

Wstaw do piekarnika i piecz około 17 minut tylko do lekkiego zarumienienia. Jeśli ciasteczka skleity się podczas pieczenia, od razu po wyjęciu z piekarnika oddziel je nożem. Pozostaw na blasze do wystygnięcia i stwardnienia. Uwagi: Oryginalnie szkockie ciasteczka mają kształt prostokątów, można jednak przygotować je również inaczej, na przykład w wersji owalnych ciasteczek z dodatkową posypką.

Jeśli chcesz przygotować różnorodne ciasteczka, tak jak na filmiku, podziel surowe ciasto na pół. Jedną część rozwałkuj w prostokąt i potnij w prostokąty (tak jak oryginalne szkockie ciastka), natomiast drugą część ciasta uformuj w walec i pokrój poprzecznie w owalne ciasteczka, centymetrowej grubości. Na ciasteczkach ułóż na przykład orzechy i żurawinę. Wciśnij je w ciasto, aby nie wypadły podczas pieczenia. Klasyczne i fantazyjne ciasteczka wyłóż na blachę i upiecz według przepisu powyżej. Z podanych proporcji wychodzi około 20 sztuk.

APEROL SPRITZ

Aperol Spritz, to lekki i lubiany - zwłaszcza przez panie - musujący aperitif przygotowywany na bazie włoskiego likieru Aperol. Słodko-gorzki w smaku, mocno schłodzony, wspaniale orzeźwia i gasi pragnienie w upalne, wakacyjne dni. Choć może to wydać się dziwne, ten sam jaskrawopomarańczowy koktajl świetnie smakuje również zimą i często jest serwowany w barach i restauracjach goszczących wieczorem zmęczonych miłośników białego szaleństwa.

Aperol Spritz zwykle przygotowuje się w proporcjach 3-2-1; czyli z trzech części białego, musującego wina prosecco, dwóch części Aperolu oraz jednej części wody sodowej gazowanej. Podaje z dodatkiem kostek lodu, plasterka pomarańczy, a czasem zielonej oliwki.

A co kryje się pod tajemniczą nazwą Aperol?

Likier o intensywnej, pomarańczowej barwie, nieco gorzkawym smaku i stosunkowo niskiej zawartości alkoholu (11%). Jego receptura jest pilnie strzeżona przez producenta i niezmieniona od 1919 roku, kiedy to w Padwie został zaserwowany po raz pierwszy. Wiadomo tylko, że wytwarza się go z pomarańczy, mieszanki ziół o tajemniczym składzie, rabarbaru oraz alkoholu.

Przygotowując Apèrol Spritz proponuję dostosować proporcje do własnego smaku, zachowując jednak kolejność dodawania poszczególnych składników, gdyż zapewnia to ich dobre wymieszanie. Dla mnie koktajl 3:2:1 jest zbyt słodki, dlatego przygotowuję go następująco:

Do szerokiej szklanki lub wysokiego, pękatego kieliszka wrzucam kilka kostek lodu, 1/2 plasterka pomarańczy, a następnie dodaję po kolei:

3-4 części prosecco (75 - 100 ml)

2 części aperolu (50 ml)

2 części wody mineralnej gazowanej (50 ml)

Aperol Spritz na pobudzenie apetytu przed pysznym wakacyjnym jedzeniem jest gotowy!

Tekst i fotografia Viola Grzelka

Www.MamuciePrzysmaki.pl



www.lemonandlime.pl

Kontakt: biuro@lemonandlime.pl